

8 niedziela zwykła, rok C. Różne notatki, podpisane pierwotnie jako Łk 6

Prawdę o naszym sercu odsłaniają owoce naszego działania. Na nie wskazuje bardzo wyraźnie Pan Jezus w swoim nauczaniu.

Ciałem określamy nasze ukierunkowanie relacji między ludźmi na świat. W zależności od tego, gdzie umieszczony jest punkt ciężkości naszego spojrzenia, tak będzie wyglądało nasze nastawienie i nasze zaangażowanie. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje (Mt 6,21). Z serca natomiast pochodzą wszystkie nasze czyny dobre lub złe. Celem naszego ludzkiego wysiłku jest czyste serce:

Celem zaś nakazu jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej (1 Tm 1,5).

Z kolei jeżeli nie oczyszczamy naszego serca, ukazuje się jego ogromna przewrotność sterowana panującymi na świecie żądzami: „pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą tego życia” (zob. 1 J 2,16):

Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa (Mt 15,19).

Prawdę o naszym sercu odsłaniają owoce naszego działania. Na nie wskazuje bardzo wyraźnie Pan Jezus w swoim nauczaniu. W tym celu bardzo często posługuje się obrazami związanymi z rodzeniem owoców i daniem plonów. Mają one na celu wpieryw pomóc nam poznać siebie samych. Życie poznaje się po tym, co ono daje, i dlatego najlepiej widać jego wartość po owocach. Podstawowym tego obrazem jest zatem drzewo, które wydaje właściwe sobie owoce. Odnajdujemy ten obraz w całej Biblii, poczynając od raju. Szereg razy Stary Testament mówi o owocowaniu. Najciekawsze jednak dla nas są teksty, w których Pan Jezus stosuje ten obraz w Ewangelii. Pojawia się on np. w ostrzeżeniu przed fałszywymi prorokami:

15 Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. 16 Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? 17 Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. 18 Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. 19 Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. 20 A więc: poznacie ich po ich owocach (Mt 7,15–20; zob. też Łk 6,43–45).

Widać w tym tekście, że owoce są właściwym kryterium poznania prawdy o człowieku. Ten wątek „poznania po owocach” powtarza się także w innych fragmentach Ewangelii. Wskazuje on na to, że prawda o człowieku jest ukryta w jego sercu, którego nikt nie może przeniknąć poza samym Bogiem. Nawet sam człowiek nie zna swojego serca, dlatego i dla niego samego prawda o nim jest poznawalna po owocach. Z tego też powodu nikt nie jest dobrym doradcą dla siebie samego. Słowo od Boga skierowane do nas zazwyczaj przychodzi przez kogoś innego, sami nie jesteśmy w stanie go sobie powiedzieć. W życiu duchowym trzeba mieć bardzo daleko idący sceptycyzm w odniesieniu do własnych pragnień. Doroteusz z Gazy mówi wręcz:

Nie widziałem innej przyczyny upadku niż ta właśnie. Widzisz kogoś upadającego? Wiedz, że ten człowiek ufał sobie. Nic gorszego i nic zgubniejszego, niż sobie zaufać.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że sami jesteśmy mistrzami samookłamywania się. Stąd nie możemy sobie w pełni ufać i potrzebujemy kogoś, kto nam powie prawdę o nas samych. Mówiąc o grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, Pan Jezus nawiązuje do obrazu drzewa i prawdy serca:

31 Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. 32 Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym. 33 Albo uznajcie, że drzewo jest dobre, wtedy i jego owoc jest dobry, albo uznajcie, że drzewo jest złe, wtedy i owoc jego jest zły; bo z owocu poznaje się drzewo. 34 Plemię źmijowe! Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro źli jesteście? Przecież z obfitości serca usta mówią. 35 Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy (Mt 12,31–35). Te słowa Pana Jezusa następują po scenie uzdrowienia opętanego. Kiedy ludzie zaczęli się zastanawiać w związku z tym, czy nie jest On Mesjaszem, bo przecież jest synem Dawida, faryzeusze powiedzieli: On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy (Mt 12,24). Na co Jezus wpierw tłumaczy, że takie twierdzenie jest pozbawione sensu, bo Jeśli szatan wyrzuca szatana, to sam ze sobą jest skłócony, jakże się więc ostoi jego królestwo? (Mt 12,26). W tym kontekście grzech przeciwko Duchowi Świętemu wydaje się polegać na zaprzeczeniu w swoim sercu oczywistej prawdy, którą możemy i powinniśmy w sobie rozpoznać. Jeżeli jej nie uznajemy, to tylko dlatego że ją w sercu przekreślamy i dopóki trwamy w tym grzechu, Bóg nie może nas przyjąć do swojego królestwa prawdy. Staje się to możliwe dopiero wówczas, gdy prawdę uznajemy i prosimy o przebaczenie naszej winy. Wówczas jednak już nie trwamy w grzechu przeciw Duchowi Świętemu, który jest Duchem Prawdy.

Włodzimierz Zatorski OSB, Po owocach poznacie, Wydawnictwo Benedyktynów TYNIEC
Źródło tekstu: biblia.wiara.pl

List do Koryntian, św. Paweł i zmartwychwstanie... Sprawa nie była łatwa, bo wielu chrześcijan Koryntu wprost negowało zmartwychwstanie lub rozumiało je błędnie. Kultury misteryjne, modne w tamtym czasie, oferowały – przez udział w tajemnych rytuałach – powrót po śmierci do jakiegoś szczęścia, ale głównie dotykającego duszy, bez odniesienia do ludzkich ciał. Z kolei tradycyjne wyobrażenia, zarówno te greckie, babilońskie, jak i żydowskie, pokazywały, że losem ciał po śmierci jest Szeol, „krajna cienia śmierci”. I wobec tych przekonań, znanych i uznawanych powszechnie przez chrześcijan Koryntu, św. Paweł oznajmia rzecz totalnie nową: „To, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność”. Owa nieśmiertelność jest czymś zupełnie innym niż to, co przynosiły wierzenia kultów misteryjnych, i to, co oferowały przekonania Żydów bazujących na starszych tekstach Starego Testamentu, bez odniesienia do tego, co mówiły np. Księga Mądrości czy Księgi Machabejskie, które zaczynały pokazywać szczęście po śmierci dostępne dla ludzi wiernych Bogu i Jego prawu.

W tym kontekście ciekawe jest pojęcie „ościenia”. „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” – cytuje św. Paweł prorocstwo Izajasza i Ozeasza.

Oścień był rodzajem narzędzia w postaci ostrych widełek służących do nakłuwania łowionych ryb. Natomiast tutaj oścień jest „narzędziem śmierci”. Św. Paweł jednoznacznie wykorzystuje ten obraz, by w ościeniu ukazać siły sprzeciwiające się dziełu ewangelizacji. Oścień zatrzymuje i „nakłuwą” uczniów Chrystusa, by nie szli za Nim, by w efekcie nie dali się złowić w Jego sieci. Oścień, który zakorzenia człowieka w sferze przed zbawieniem, jakiego dokonał Pan Jezus, zanurza człowieka w śmierci. Jednakże orędzie o zbawieniu przyniesionym przez Chrystusa Pana totalnie niszczy ten swoisty taniec śmierci.

„Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”.

Chrześcijanie Koryntu usłyszeli od św. Pawła, że zmartwychwstanie Pana Jezusa jest zaproszeniem, by wejść na drogę zmagania o osobistą świętość. U jej kresu jest osobiste zmartwychwstanie każdego z nas. Temu warto poświęcić codzienność, wtedy złączoną z ryzykiem ponoszenia prześladowania. Dziś może nie jest to postawa, jaka wiąże się wprost z prześladowaniem, ale może kosztować środowiskowy ostracyzm. Ale warto, bo św. Paweł pisze: „Trud wasz nie pozostaje daremny w Panu”.

Źródło tekstu: biblia.wiara.pl

Biblijne horyzonty prawdy o nieśmiertelności. XXXII Ogólnopolskie Sympozjum Koła Naukowego WSD w Płocku. (Płock, 12.11.2009)

„Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka” (Mdr 2,23) Biblijne horyzonty prawdy o nieśmiertelności

W czasie tego wykładu mamy popatrzeć się w stronę horyzontu. Horyzonty są różne: mówi się o horyzoncie astronomicznym, topograficznym, prawdziwym, horyzoncie zdarzeń i cząstek a ponadto jeszcze niektórzy precyzują, że horyzont to co innego a widnokrąg to co innego. My chcemy spojrzeć na horyzont biblijny a dokładniej na taki horyzont, na którym widać prawdę o nieśmiertelności.

Horyzont zazwyczaj ma 3 podstawowe cechy: 1) jest bardzo daleki od widza, 2) chociaż jest daleki to jednak coś nam pokazuje, 3) chociaż nam co nieco pokazuje, to tak naprawdę najbardziej intryguje nas to, co się znajduje poza nim, to czego nie widać, bo horyzont nam to niejako zasłania. Wszystkie te 3 cechy można również dostrzec w biblijnym horyzoncie prawdy o nieśmiertelności: 1) jest on bardzo daleki, nawet dosłownie, bo niektóre księgi biblijne mogą mieć i 3 tys. lat, 2) pomimo odległości widać na nim bardzo wiele, 3) to co najbardziej piękne i intrygujące w biblijnym horyzoncie nieśmiertelności jest to, co znajduje się poza nim, to czego „ani oko nie widziało ani ucho nie usłyszało”.

Tak jak „przeciętny” horyzont składa się z dwóch części: z horyzontu, który znajduje się przed naszymi oczyma i z horyzontu, który jest za naszymi plecami, tak chciałbym podzielić ten wykład na dwie zasadnicze części: pierwsza będzie dotyczyć Starego, natomiast druga Nowego Testamentu.

Jeśli chodzi o sposób przedstawienia biblijnej idei nieśmiertelności z góry podkreślam, że nie chcę zaprezentować całościowego opracowanie tematu, ani wejść w drobiazgową analizę szczegółów. Bardziej chciałbym stanąć z wami tak jak przewodnik staje w górach z turystami i pokazać niektóre szczegóły, niektóre punkty, które gołym okiem można zobaczyć na horyzoncie a które wydają się być uderzające, intrygujące i zasadnicze.

Część I: Stary Testament.

1. Dobrze, że Ewa zerwała tylko jeden owoc czyli sprawy rajske a nieśmiertelność

Wszyscy znamy dosyć dobrze początek Biblii i opowiadanie o tym, co stało się w raju. Bóg stworzył świat a w nim człowieka: mężczyznę i kobietę, ci jednak pod namową diabła okazali nieposłuszeństwo Bogu, zerwali owoc z drzewa poznania dobra i zła, które rósł pośrodku rajskiego ogrodu i zostali surowo ukarani: wypędzenie z raju i wszystkie cierpienia, jakie człowiek musi ponosić w życiu ukazane są jako konsekwencja tego, co stało się tam, u zarania dziejów. Zanim jednak Pan Bóg wypędził Adama i Ewę z raju powiedział tak:

«Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki». (Gen 3:22 BTP).

Idea wydaje się być jasna: gdyby człowiek zjadł owoc także z drugiego drzewa, z drzewa życia, nigdy by nie umarł. Nieśmiertelność pokazana jest zatem już na pierwszych kartach Biblii jako coś co można było osiągnąć, jako dosłownie coś na wyciągnięcie ręki, ale co nie zostało osiągnięte, bo Bóg tego zakazał, wręcz uniemożliwił wypędzając pierwszych rodziców z raju i stawiając cherubów z mieczami, aby strzegli drogi do drzewa życia.

Z pozoru może wydawać się, że była to kara [Można też stawiać sobie pytanie: dlaczego Bóg nie postawił aniołów, kiedy Ewa wyciągała rękę po owoc!] Tradycja egzegetyczna chrześcijańska czy judaistyczna jest tutaj jednak zgodna: postawienie szlabanu przed drzewem życia było wyrazem miłości Boga: pozwolić bowiem człowiekowi na nieśmiertelność po grzechu, to skazać go na wieczne cierpienie, i nigdy niekończącą się starość. Mówiąc prościej: lepiej, żeby człowiek umarł, niżby miałby się męczyć całą wieczność! A dlaczego miałby się męczyć? Bo jak popełnił pierwszy grzech to nieodwracalnie wszedł na drogę grzechu, cierpienia i męki.

[Ten pierwszy biblijny punkt na horyzoncie nieśmiertelności ma jeszcze jeden wymiar: łączy sprawę życia na wieki z moralnością]

2. Życie a potem Szeol

Na biblijnym horyzoncie nieśmiertelności popatrzmy na bardzo wyraźny punkt: szeol. Hebrajskie Szeol, tłumaczony przez greków jako Hades, to było miejsce, dół, przepaść, czy

generalnie coś w dole, gdzie człowiek znajdował się po śmierci. Żeby wyrobić sobie jakoś ideę Szeolu posłuchajmy pary fragmnetów biblijnych na ten temat:

Oplątały mnie pęta Szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci. (2Sa 22:6 BTP)

Jak obłok przeleci i zniknie, kto schodzi do Szeolu, nie wraca, (Job 7:9 BTP)

Szeol mym domem, w ciemności rozścielę swe łożę, grobowi powiem: "Mój ojcze"! "Matko ma, siostrzo!" - robactwu. Właściwie, po cóż nadzieja, kto przedmiot ufności zobaczy? Czy zejdzie do królestwa Szeolu? Czy razem do ziemi pójdziemy?» (Job 17:13-16 BTP)

Bo nikt po śmierci nie wspomni o Tobie: któż Cię chwala w Szeolu? (Psa 6:6 BTP)

Czy to w grobie się opowiada o Twojej łasce, a w Szeolu o Twojej wierności? Czy Twoje cuda ukazują się w ciemnościach, a sprawiedliwość Twoja w ziemi zapomnienia? (Psa 88:12-13 BTP)

Czy jest ktoś, kto by żył, a nie zaznał śmierci, kto by życie swe wyrwał spod władzy Szeolu? (Psa 89:49 BTP)

Dawaj, bierz i staraj się o rozrywki dla siebie, albowiem w Szeolu na próżno szukać przyjemności. (Sir 14:16 BTP)

Wydaje się zatem, że życie się kończy ze śmiercią a potem, zostaje tylko szeol, gdzie trudno mówić o życiu. O szeolu mówi się w ST ponad 60x i prawie zawsze w powyższym znaczeniu. Jest jednak parę ciekawych miejsc. Posłuchajmy:

To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza. (1Sa 2:6 BTP)

Nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy. (Psa 16:10-11 BTP)

Do Szeolu są gnani jak owce, pasie ich śmierć, zejda prosto do grobu, serca prawych zapanują nad nimi, rano zniknie ich postać, Szeol ich mieszkaniem. Lecz Bóg wyzwoli moją duszę z mocy Szeolu, bo mię zabierze. (Psa 49:15-16 BTP)

Ty, który ze śmierci wskrzesiłeś zmarłego i słowem Najwyższego wywiodłeś go z Szeolu. (Sir 48:5 BTP)

Z jednej strony ST mówi jasno: życie kończy się na szeolu, krainie, krainie zapomnienia, która nie jest godna reklamy. Z drugiej jednak jest jakaś niejasna idea, że da się stamtąd wyjść a dokładniej, że Bóg może stamtąd wyprowadzić i to nie tylko w sensie przenośnym, tzn. uchronić od śmierci, ani nie tylko w sensie powrotu na ten sam świat, tzn. wskrzeszenia ze zmarłych, ale również w takim sensie o jakim mówi Psalmista:

Nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy. (Psa 16:10-11 BTP)

Inny, ciekawy punkt na horyzoncie nieśmiertelności znajduje się w 1 Sm 28 - chodzi o spotkanie króla Saula z wróżką z Endor. Jest rok ok. 1010 p.n.e. Samuel, prorok i przywódca duchowy narodu już nie żyje. Saul, pierwszy król Izraela zaczyna mieć kłopoty. Nie dość, że Filistyni nacierają coraz bardziej na tereny izraelskie, to jeszcze Bóg zdaje się, że opuścił swojego pomazańca. Saul ma nadzieję, że pomoże mu zmarły Samuel. Idzie więc w przebraniu do pewnej kobiety w okolicy Endor (niedaleko góry Tabor) i prosi ją, by ta wywołała [dosł. „wyprowadziła z dołu”, czy „pozwoliła/pomogła wyjść na górę”] ducha zmarłego proroka.

I kobieta, zwana potocznie wróżką czy nekromanką z Endor, chociaż jej zawód można by przetłumaczyć „kobieta/pani butelki czy worka skórzanego”, bo zapewne używała przy wywoływaniu duchów naczynia skórzanego, wywołuje Samuela.

Wywoływanie duchów było surowo zabronione w Izraelu i za takie praktyki należała się kara śmierci. Cokolwiek by jednak na ten temat powiedzieć jest pewne, że Samuel choć umarł, to się pojawił, rozmawiał, kontakt z nim dał jakąś specjalną wiedzę kobiecie, dzięki której wróżka z Endor rozpoznała, że Saul to jest Saul. Wywołany Samuel wyglądał na tyle podobnie do siebie, że został rozpoznany przez króla Saula, ale na tyle nie był „ludzki”, że kobieta widząc go mówi: «Widzę istotę pozaziemską, wyłaniającą się z ziemi» (1 Sm 28,13). Słowo „istota ziemna” to słowo, które używa się głównie na określenie Boga i aniołów. Ponadto Samuel pyta się, dlaczego mu zakłócają spokój, a więc to by znaczyło, że po śmierci żył w pokoju.

4. Machabejczycy i ofiary za zmarłych

Poruszając się na horyzoncie nieśmiertelności przenieśmy się do Księgi Machabejskiej, a dokładniej do drugiej, rozdziału dwunastego. Znajdujemy się w latach sześćdziesiątych II w. przed Chr. Juda Machabesuz walczy o wolność kraju tym razem przeciw Gorgiaszowi. Giną niektórzy z jego żołnierzy, u których znaleziono po śmierci przedmioty poświęcone bóstwom, chociaż Prawo tego Żydom zakazywało. Jak reaguje na ten grzech wódz wojska? Kronikarz pisze tak:

Mężny Juda upomniął lud, aby strzegli samych siebie i byli bez grzechu ... Uczyniwszy zaś składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy około dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. 44 Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, 45 lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda - była to myśl święta i pobożna. (2Ma 12:40-45 BTP)

Tę samą wiarę w zmartwychwstanie obecną w 2 Mch dzieli jeden z synów bohaterskiej matki, który zanim został zabity za to, że nie chciał skosztować wieprzowiny zakazanej przez Prawo powiedział do króla:

«Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego».(2 Mch 7,9)

5. Księga Mądrości i głupota niewiary, że jest coś po śmierci

Podobny punkt na horyzoncie nieśmiertelności ST jest jeszcze bardziej wyraźny w Księdze Mądrości. Jesteśmy w II a może w I w. p. n.Chr. Autor pisze tak:

Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą.

Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry po ściernisku. Będą sędzić ludy, zapanują nad narodami, a Pan królować będzie nad nimi na wieki. [Mdr 2,23-3,5.7-8]

W tym miejscu widać już wpływy czy podobieństwa do platońskiej koncepcji o nieśmiertelności. 3 rzeczy są jednak bardzo charakterystyczne dla myśli biblijnej:

1) Bóg nie stworzył człowieka nieśmiertelnym, ale „dla” nieśmiertelności (evpV avfqarsi,a), tzn. „nieśmiertelność” czy niezniszczalność, jak również można przetłumaczyć greckie avfqarsi,a jawi się bardziej jako cel a nie jako cecha człowieka;

2) nieśmiertelność związana jest z kondycją moralną, mówi się tylko o duszach sprawiedliwych. O grzesznikach autor powie: „I staną się potem wstrętną padliną i wiecznym pośmiewiskiem wśród zmarłych. (Wis 4:19 BTP)”;

3) myślenie, że życie kończy się ze śmiercią jest nazwane głupotą: Zdało się oczom głupich, że pomarli.

Na horyzoncie starotestamentalnej prawdy o nieśmiertelności jest jeszcze wiele innych punkcików takich choćby jak wizji Ezechiela o wskrzeszeniu kości (Ez 37) czy prorocтво Daniela: Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Trudno więc nie mieć wrażenia, że ST coś widział na czy poza horyzontem życia i śmierci. Żeby jednak nie myśleć, że ta wiara była taka powszechna wystarczy zacytować Koheleta:

Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego, i oddech życia ten sam. W niczym więc człowiek nie przewyższa zwierząt, bo wszystko jest marnością. (Ecc 3:19 BTP).

Teraz popatrzmy już na drugą połowę biblijnego horyzontu [może jednak trochę krócej, bo ta część jest wam lepiej znana]

Część II: Nowy Testament

6. Łono Abrahama (Łk 16,19-31)

Znacie pewno dobrze przypowieść o bogaczu, co się świetnie bawił i żebraku owrzodziłym imieniem Łazarz. Co się z nimi dzieje po śmierci?

22 Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. 23 Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. 24 I zawołał: "Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i pošlij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu".

25 Lecz Abraham odrzekł: "Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedołą; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. 26 A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać".

[Pamiętamy jak się kończy przypowieść. Bogacz prosi, żeby przynajmniej ktoś poszedł do jego jeszcze żyjących braci i powiedział, co to się dzieje z człowiekiem po śmierci. Anbraham jednka odpowiada:

31 "Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą"».]

To jest tylko przypowieść i głównym jej celem nie jest wykład o życiu po śmierci. Jezus tłumacząc wystarczalność ST do przyjęcia Mesjasza i prawdy o jego zmartwychwstaniu, przekazuje jakby mimochodem również wierzenia swojego pokolenia: znowu charakterystyczna jest różnica między kondycją życia po śmierci dobrych i złych, mówi się już jak to życie czy egzystencja wygląda oraz mówi się też o życiu po śmierci nawet złych... z tym że, co to za życie...

7. O takiej, co miała 7 mężów i jednego teścia czyli wątpliwości saduceuszów w/s zmartwychwstania

Ten fragment Ewangelii jest jeszcze bardziej znany. chodzi o saduceuszów, jedno z ugrupowań religijnych z czasów Jezusa, którzy twierdzili, że zmartwychwstania nie ma. Argument mieli taki:

20 Było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umierając nie zostawił potomstwa. 21 Drugi ją wziął i też umarł bez potomstwa, tak samo trzeci. 22 I siedmiu ich nie zostawiło potomstwa. W końcu po wszystkich umarła ta kobieta. 23 Przy zmartwychwstaniu więc, gdy powstaną, którego z nich będzie żoną? Bo siedmiu miało ją za żonę». 24 Jezus im rzekł: «Czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej? 25 Gdy bowiem powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie. 26 Co zaś dotyczy umarłych, że zmartwychwstaną, czyż nie czytaliście w księdze Mojżesza, tam gdzie mowa "O krzaku", jak Bóg powiedział do niego: Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. 27 Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. Jesteście w wielkim błędzie» (Mar 12:20-27 BTP)

Dla Jezusa sprawa jest prosta: 1) jest życie po śmierci, 2) jest ono inne niż na ziemi. Jezus nazywa je byciem „jak aniołowie w niebie” - co to dokładnie znaczy, Jezus nie tłumaczy; podkreśla jednak, że nasze ziemskie kategorie małżeńskie po drugiej stronie nie będą miały miejsca

[ale z tego nie można wyciągać wniosku, że „nie opuszczę Cię aż do śmierci” znaczy, że „potem Cię mogę opuścić, po śmierci Cię mogę opuścić”, bo w niebie znajdę sobie lepszą].

Jezus wiele razy za swojego ziemskiego życia mówił o życiu po śmierci i nie da się nawet wymienić w paru minutach wszystkich miejsc i słów Jezusa na ten temat. W wielu przypowieściach pokazuje obraz końca świata i tego co się dzieje z dobrymi i ze złymi. W Ewangelii Jana wiele razy mówi o życiu wiecznym chociażby w tym miejscu:

25 Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą. 29 a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia. (J 5,25.29)

Albo w innym:

Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. (Joh 6:51 BTP).

Pomimo różnorodności słów Jezusa na temat życia wiecznego można wyróżnić parę powtarzających się motywów:

1) Nigdy w Ewangelii nie jest użyte słowo „nieśmiertelność” czy „niezniszczalność”. Nie ma mowy więc o nieśmiertelności w sensie ścisłym, ale o życiu po śmierci

2) Życie wieczne zaczyna się już tutaj, na ziemi, wraz z wiarą w Jezusa Chrystusa

3) Jakość życia po śmierci zależy od miłości przed śmiercią: inny los będzie dla dobrych inny dla złych,

4) Bóg jest w stanie wskrzesić z martwych, co Jezus pokazał na przykładzie młodzieńca z Nain, córki Jaira i Łazarza, brata Marty i Marii.

5) Życie po śmierci nie będzie identyczną kontynuacją tego ziemskiego życia, ma polegać na przebywaniu i królowaniu wiecznym z Bogiem

8. Wreszcie ktoś wrócił zza horyzontu... - czyli zmartwychwstanie J.Chr.

Przejdźmy do najważniejszego punktu na horyzoncie biblijnej prawdy o nieśmiertelności. Chodzi o zmartwychwstanie Jezusa. Ten punkt jest najważniejszy nie dlatego, że Jezus wrócił do życia, bo taki cud zdążył się na kartach biblijnych parokrotnie i nawet w czasach ST, wyjątkowość polega na fakcie, że Jezus po zmartwychwstaniu wraca już w „nowej postaci”, tzn. takiej, która już więcej nie umrze. Łazarz i młodzieniec z Nain i córka Jaira musieli umrzeć jeszcze raz i jeszcze raz być pochowani. Jezus jako pierwszy i jedyny wraca niejako zza horyzontu nieśmiertelności, by powiedzieć Apostołom i pokazać uczniom nie tylko ręce i bok, ale drogę, którą przejdzie każdy człowiek.

Zwróćmy uwagę jaki ten Jezus zmartwychstały jest:

- mówi,

- da się go poznać, ale czasami nie do końca i nie od razu wiadomo, że to Jezus (Maria z Magdali, Piotr na Tyberiadzkim)

- można go dotykać (Tomasz niedowiarek)

- może jeść
- przechodzi przez zamknięte drzwi
- czasami znika

Ze wszystkich opisów Ewangelistów spawa jest jasna: Jezus zmartwychwstały to ten sam Jezus, który ma to samo ciało, ale to ciało jest jakoś inne [już chwalebne]

Niedowiarkom Ewangelista Łukasz przypomina słowa Jezusa skierowane do swych uczniów po zmartwychwstaniu:

39 Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam». 40 Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. 41 Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?» 42 Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. 43 Wziął i jadł wobec nich. (Łk 24,39-43)

9. Nadzieja nieśmiertelności - 1 Kor 15

To fakt, że Jezus zmartwychwstał. Pozostała jednak jeszcze niepewność. Czy ten cud odnosi się tylko do Niego (bo był święty i Synem Bożym) czy też ma jakiś wpływ na życie innych ludzi. W najbardziej mistrzowski sposób na to pytanie odpowiedział św. Paweł w liście do Koryntian, a dokładniej w 15 rozdz.

Posłuchajmy paru jego myśli:

Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? 13 Jeżeli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał....

Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. 21 Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. 22 I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, 23 lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia.

41 Inny jest blask słońca, a inny - księżycy i gwiazd. Jedna gwiazda różni się jasnością od drugiej. 42 Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne - powstaje zaś niezniszczalne; 43 sieje się niechwalebne - powstaje chwalebne; sieje się słabe - powstaje mocne; 44 zasiewa się ciało zmysłowe - powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie powstanie też ciało niebieskie.

53 Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność. 54 A kiedy już to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonięło śmierć. 55 Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo?

Czytając Kościół po zmartwychwstaniu Jezusa a zwłaszcza listy św. Pawła, nie można mieć żadnych wątpliwości: tak jak Jezus, tak i wszyscy. Zmartwychwstanie Jezusa to nie tylko punkt na horyzoncie biblijnej prawdy o nieśmiertelności, to nie tylko światło na tym

horyzoncie, ale to przede wszystkim brama nieśmiertelności, przez którą każdy przejdzie, nawet gdyby dziś stał od niej jeszcze tak daleko, że jej nawet nie widzi.

10. Czy naprawdę wszyscy muszą umrzeć?

Zanim zakończymy nasze spoglądanie na horyzonty nieśmiertelności jeszcze jeden mały punkt, albo jedno małe uproszczenie, bo czasem się słyszy stwierdzenie, że wszyscy muszą umrzeć.

A tu św. Paweł pisze w 1 Kor 15,51-52 tak:

51 Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni. 52 W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby - zabrzmi bowiem trąba - umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni.

Idąc za tymi słowami trzeba sobie wyobrazić, że gdyby teraz nastąpił koniec świata, my wszyscy jużbyśmy nie umarli, ale zostali od razu przemienieni w takie ciała, o których mówił ks. Grzegorz Strzelczyk godzinę temu.

Wnioski

1. Człowiek umrze
2. Bóg jest nieśmiertelny
3. Człowiek będzie żył na wieki z Bogiem - przez Chrystusa i w Chrystusie
4. Zmartwychwstanie cały człowiek - nie ma podziału na znany w filozofii nie tylko platońskie podział dusza i ciało.

A Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu - cześć i chwała na wieki wieków! Amen. (1Tm 1,17)

Źródło tekstu: wegrzyniak.com

Mimo że każdy z nas chce uchodzić za osobę tolerancyjną, to skłonność do oceniania, czy wręcz osądzania zbyt często jest obecna w naszym sposobie myślenia i patrzenia na innych. Dobry. Zły. Fantastyczny. Beznadziejny. Gruby. Głupi. Przegrany.

Większość ludzi z łatwością ocenia, przykleja etykiety. Spójrz na siebie. Często robisz to bezwiednie, nieświadomie. Jesteś niczym wytrawny sędzia ferujący wyroki w swoich myślach, czasem na głos.

Mimo że każdy z nas chce uchodzić za osobę tolerancyjną, to skłonność do oceniania, czy wręcz osądzania zbyt często jest obecna w naszym sposobie myślenia i patrzenia na innych. Skąd się bierze ocenianie?

Trudno jednoznacznie powiedzieć skąd bierze się ta skłonność i najprawdopodobniej nie ma ona jednej przyczyny. Winna może być m.in. kultura rywalizacji, w której wzdramy. Od dziecka jesteśmy oceniani, porównywani. Uczymy się, że ktoś jest lepszy, a ktoś gorszy. W szkole promowane są konkretne umiejętności, w pracy mamy osiągać określone wyniki.

Kultura czy społeczeństwo promują pewien styl życia i rodzaj osiągnięć. Te osoby, które nie wpisują się w dominujące wzorce często określane są jako gorsze, przegrane lub co najmniej niewłaściwe. Trzeba mieć bardzo dużą siłę ducha, aby nie poddać się temu osądowi i nie patrzeć na siebie przez pryzmat przyklejonych etykietek, a także żeby nie wpaść w mechanizm porównywania się i oceniania.

Innym powodem łatwego ferowania wyroków może być niskie poczucie własnej wartości. Buduje się je w domu rodzinnym. Osoby z rodzin dysfunkcyjnych (np. alkoholowych; takich, w których panowała przemoc lub rodzice byli nieobecni emocjonalnie) w dorosłości niosą ze sobą багаż wstydu, poczucia odrzucenia, doświadczenie braku miłości i braku poczucia bezpieczeństwa.

Ci, którzy byli oceniani, sami łatwiej oceniają. Wszystko dzięki mechanizmowi modelowania, który polega na powielaniu zaobserwowanych w otoczeniu wzorców zachowań. Działa on w nas nieświadomie.

Jak przestać oceniać?

Jeżeli łatwo ferujesz wyroki, to deklaracja w stylu „od dziś przestaję oceniać” nie ma sensu. Zamiast tego, spójrz w głąb siebie.

Na ile sam boisz się oceny?

Boisz się, że zawiedziesz?

Boisz się, że zostaniesz odrzucony, opuszczony, zignorowany?

Osoby, które noszą w sobie tego typu lęki, mają większą skłonność do oceniania innych niż ci, którzy są od tego wolni. Zatem przyjrzyj się sobie i sprawdź, czy kierują Tobą takie lęki. A jeżeli odkryjesz jakieś w sobie, to na początku zaakceptuj je. Nie walcz z nimi. Pamiętaj, że miłość samego siebie (ta zdrowa, nie egoistyczna) zaczyna się od przyjęcia i zaakceptowania siebie takim, jakim się jest naprawdę, ze wszystkimi wadami i zaletami.

Zastanów się.

Na ile sam siebie lubisz? Jak bardzo siebie kochasz? Pomyśl, innych możesz kochać tak, jak kochasz siebie. Jeżeli nie kochasz siebie, to nie możesz prawdziwie kochać innych.

Na ile akceptujesz swoje wady? Czy jesteś wobec siebie miłosierny?

Jeżeli jesteś jak większość ludzi, to pewnie doskonale wiesz, co jest w Tobie złego, co Ci nie wychodzi, co jest Twoją wadą. Masz perspektywę braku, zamiast perspektywy dobra. Jeżeli chcesz to zacząć zmieniać, to zrób proste (choć niełatwe) ćwiczenie.

Weź kartkę i wypisz 10 rzeczy, które w sobie lubisz, w których jesteś dobry czy wręcz fantastyczny. Pomyśl o swoich zaletach, umiejętnościach, zdolnościach, talentach. Możesz wypisać rzeczy, które umiesz dobrze robić, nawet te najmniejsze. Lub takie, które przychodzą Ci bez trudu (to właśnie są talenty). Możesz też wypisać, co lubisz w swoim wyglądzie fizycznym.

Gdy już będziesz mieć wypisane 10 rzeczy, to drugim etapem jest dopisanie kolejnych 15. Uwierz mi, każdy jest w stanie znaleźć w sobie 25 niesamowitych cech, umiejętności, zdolności itp. Będziesz na to potrzebować trochę czasu, nie zrobisz tego w jeden wieczór. Zachęcam podejmij wyzwanie i poświęć na to czas. Później wracaj do tej listy – czytaj ją,

uzupełniaj. Doceniaj siebie, doceniaj innych i obserwuj, jak zmienia się Twój sposób patrzenia na otaczających Cię ludzi.

Źródło tekstu: pl.aleteia.org

Dlaczego Jezus powiedział swoim uczniom: nie sądzcie?

„Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.” (Ewangelia wg św. Łukasza 6, 37) Czy jest możliwe wprowadzenie w życie tych słów Ewangelii? Czyż nie trzeba sądzić, jeśli nie chce się opuszczać rąk wtedy, kiedy coś idzie źle? A przecież to wezwanie Jezusa zapadło głęboko w serca. Apostołowie Jakub i Paweł, zresztą tak bardzo różni, odwołują się do niego prawie takimi samymi słowami. Jakub napisał: „A ty kimże jesteś, byś osądzał bliźniego?” (Jk 4, 12). A Paweł: „Kim jesteś ty, co się odważasz sądzić cudzego sługę?” (List do Rzymian 14, 4). Ani Jezus, ani apostołowie nie dążyli do zniesienia sądów. Ich wezwanie dotyczy codziennego życia. Choć uczniowie Chrystusa wybrali miłość, nadal jednak popełniają błędy, których skutki są mniej lub bardziej groźne. Spontaniczna reakcja polega na tym, żeby osądzać tego, kto z powodu niedbalstwa, słabości lub przez zapomnienie popełnia błędy lub powoduje szkody. Mamy, rzecz jasna, znakomite przyczyny, żeby sądzić naszego bliźniego – to dla jego dobra, żeby się nauczył, poprawił..

Jezus, który zna ludzkie serce, nie jest naiwny i zna ukryte motywy. Mówi: „Czemu to widzisz drzazgę w oku brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku?” (Łk 6, 41). Mogę wykorzystać wady kogoś innego, żeby poczuć się pewnym własnych zalet. Powody, dla których sądzę mego bliźniego, schlebiają mojej miłości własnej (zob. Łk 18, 9-14). Czy jednak nie dlatego śledzę najmniejszą winę mego bliźniego, żeby nie musieć zmierzyć się z własnymi problemami? Czyż tysiące wad, jakie w nim znajduję, nie przekonują mnie jeszcze bardziej, że jestem więcej wart od niego. Surowość moich sądów pozwala mi, być może, ukryć moją własną niepewność i lęk przed cudzym osądem.

Dwukrotnie Jezus mówił o oku „chorym” albo „złym” (Ewangelia wg św. Mateusza 6, 23 i 20, 15). Tak określa spojrzenie zmacone przez zazdrość. Oko chore podziwia, zazdrości i sądzi bliźniego w tym samym czasie. Kiedy podziwiam mego bliźniego za jego zalety, ale równocześnie zazdroścuję mu ich, moje oko staje się złe. Już nie widzę świata takiego, jaki jest, i zdarza się, że osądzam bliźniego za wymaginowane zło, którego on nigdy nie popełnił. Skłonność do osądzania może też wynikać z pragnienia dominacji. Dlatego w cytowanym już zdaniu święty Paweł napisał: „Kim jesteś ty, co się odważasz sądzić cudzego sługę?”. Kto sądzi bliźniego, ustanawia się jego panem i tak naprawdę uzurpuje sobie miejsce Boga. A przecież zostaliśmy wezwani, żeby „oceniać jedni drugich za wyżej stojących od siebie” (List do Filipian 2, 3). Nie chodzi o to, żeby poniżać samych siebie, ale żeby służyć innym, zamiast ich osądzać.

Czy rezygnacja z osądzania prowadzi do obojętności i bierności?

W jednym zdaniu apostoł Paweł używa słowa sądzić w dwu różnych znaczeniach: „Przestańmy więc sądzić jedni drugich. A raczej tak sąźcie, by nie dawać bratu sposobności do upadku lub zgorszenia.” (List do Rzymian 14, 13). Powstrzymanie się od wzajemnego osądzania nie prowadzi do bierności, ale jest warunkiem aktywności i właściwego postępowania.

Jezus nie zachęca do zamykania oczu i pozostawienia spraw ich własnemu biegowi. Zaraz po tym, kiedy powiedział, żeby nie sądzić, kontynuuje: „Czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwa?” (Łk 6, 39). Jezus chciałby, żeby niewidomym pomóc w znalezieniu drogi. Ale odrzuca niezdatnych przewodników. Tymi dziwnymi przewodnikami są, zgodnie z kontekstem, ci, którzy sądzą i potępiają. Bez rezygnacji z osądzania nie można widzieć wystarczająco jasno, żeby wskazywać innym dobrą drogę. Oto przykład wyjęty z korespondencji Barsanufiusza z Janem Prorokiem, dwu mnichów z Gazy z VI wieku. Kiedy Jan zganił jednego z braci za niedbalstwo, cierpiał, bo zobaczył, że ten jest smutny. Poczł się jeszcze bardziej zraniony, kiedy sam został osądzony przez braci. Aby odnaleźć spokój, postanowił już nikomu nie zwracać uwagi i zajmować się tylko tym, co do niego należało. Barsanufiusz jednak daje mu do zrozumienia, że pokój Chrystusa nie polega na tym, żeby zamknąć się w sobie samym. Wielokrotnie przypomina mu słowa apostoła Pawła: „wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością i troską o nauczanie” (2 List do Tymoteusza 4, 2).

Zostawienie innych w spokoju może być subtelną formą osądzania ich. Jeśli chcę zajmować się tylko samym sobą, to być może nie uważam innych za godnych mej uwagi i moich wysiłków? Jan z Gazy postanowił nie karcieć więcej żadnego ze swoich braci, ale Barsanufiusz zrozumiał, że nadal sądzi ich w swoim sercu. Pisze do niego: „Nie sąź i nie potępiaj nikogo, ale przekonuj ich jak prawdziwych braci” (List 21). Tylko wyrzekając się sążenia Jan stanie się zdolny do prawdziwej troski o innych.

„Nie sąźcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan” (1 List do Koryntian 4, 5) – Paweł zaleca jak największą wstrzeźliwość w sążeniu. Ale równocześnie nalega z naciskiem, żeby troszczyć się o innych: „upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi.” (1 List do Tesaloniczan 5, 14). Dzięki doświadczeniu wiedział, ile może kosztować upominanie bez osądzania: „przez trzy lata w dzień i w nocy nie przestawałem ze łzami upominać każdego z was” (Dzieje Apostolskie 20, 31). Tylko miłość umie zdobyć się na taką posługę.

Źródło tekstu: taize.fr

Coraz częściej słyszymy słowa „Nie osądzaj!”. Chyba najczęściej padają one wtedy, gdy pragniemy komuś powiedzieć, że żyje w grzechu. Nie mylmy jednak pojęć. Jest bowiem zasadnicza różnica między osądzaniem, a ocenianiem bliźniego.

Jak należy rozumieć biblijne słowa – NIE OSĄDZAJ!

Ktoś kto podejmuje się sążenia, stawia się w roli sędziego. Jest zasadne, aby w tym miejscu podkreślić jaka jest rola sędziego. Rola sędziego polega głównie na orzeczeniu czy dany człowiek jest winny lub niewinny. Sędzia również wymierza odpowiednią karę. I stąd biblijne

„nie osądzaj” oznacza: nie wydawaj ostatecznego werdyktu wobec jakiegokolwiek osoby „ten na pewno będzie potępiony”, lub „ten na pewno pójdzie do nieba”. Nie możesz tego robić, ponieważ tego nie wiesz. Tylko Bóg zna tajemnice ludzkiego serca i tylko on może stwierdzić czy dany człowiek zasługuje na potępienie czy też zostanie dopuszczony do grona zbawionych. Nawet ten, który grzeszył przez większość życia, może doświadczyć cudu i nawrócić się na chwilę przed śmiercią.

To jednak nie znaczy, że nie wolno nam oceniać ludzi. Gdybyśmy zaprzestali oceniania rzeczywistości w imię błędnej interpretacji słów „nie osądzaj”, stalibyśmy się skrajnie naiwni. Dla przykładu, ojciec rodziny ma obowiązek chronić swoją żonę i dzieci i jest konieczne, aby roztropnie oceniał on ludzi, których wpuszcza do domu. Nie ma również nic wspólnego z osądzaniem upomnienie drugiej osoby z powodu grzesznego życia. Upomnienie jest bowiem wyrazem miłości, ponieważ przestrzega przed potępieniem.

Czy jest jakiś fragment Pisma Świętego, który uzasadnia rozumienie słów „nie osądzaj”, jako przestroga, aby nie wydawać wobec kogokolwiek ostatecznego wyroku? Tak, są to słowa z Listu św. Jakuba:

Bracia, nie oczerniajcie jeden drugiego! Kto oczernia brata swego lub osądza go, uwłacza Prawo i osądza Prawo. Skoro zaś osądzasz Prawo, jesteś nie wykonawcą Prawa, lecz sędzią. Jeden jest Prawodawca i Sędzia, w którego mocy jest zbawić lub potępić. A ty kimże jesteś, byś osądzał bliźniego? (Jk 4,11-12).

A zatem, ocenianie postępowania ludzi nie wpisuje się w Jezusowe ostrzeżenie, aby nie osądzać. Każdy człowiek otrzymał od Boga dar rozumu, aby oceniał ludzi, sytuacje. W przeciwnym razie, jak bylibyśmy w stanie zachować słowa: Bądźcie roztropni (przebiegli) jak węże, a nieskazitelni jak gołębie (Mt 10,16).

Źródło tekstu: ojciecjakub.pl

Ewangelia (Łk 6,39-45)

Opowiedział im też przypowieść:

— Czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwaj?

Uczeń nie przewyższa nauczyciela. Lecz każdy, dopiero w pełni wykształcony, będzie jak jego nauczyciel.

Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku? Jak możesz mówić swemu bratu: „Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku”, podczas gdy sam belki w swoim oku nie widzisz? Obłudniku, usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka brata swego.

Nie ma drzewa dobrego, które by wydawało zły owoc, ani też drzewa złego, które by dobry owoc wydawało. Po własnym owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia, ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron. Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta.

Komentarz

W Ewangelii z ostatniej niedzieli Jezus poprosił, abyśmy byli niezwykle miłośni wobec naszych wrogów i tych, którzy nas nienawidzą (Łk 6, 27-38). Z kolejnym krótkim zbiorem powiedzeń, Mistrz żąda teraz tego samego stopnia heroizmu w codziennych sytuacjach. Jeśli mamy żyć wyrozumiałością i przebaczeniem wobec tych, którzy nas prześladują lub gardzą, to tym bardziej mamy traktować z wielką delikatnością i pokorą tych, których Bóg przy nas postawił. Pamiętając o tym, co św. Josemaría wyjaśniał z humorem: „Nikt się nie uświęci z pomocą księdza Juana de las Indias, lecz poprzez kontakty z osobami, które mamy obok nas”[1].

Po pierwsze, Jezus ostrzega nas przed subtelnym i powszechnym niebezpieczeństwem w kontaktach z innymi: postępującym zapomnieniu o własnych błędach, podczas gdy skupiamy uwagę na wadach innych, a nawet dokonujemy u nich projekcji naszych własnych błędów. Ale „czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwaj?” Jest ślepy, by pomóc innym, kto najpierw nie walczy z własnymi wadami.

Z semickim wyolbrzymieniem „drzazgi w oku drugiego i belki we własnym oku” Mistrz ostrzega nas przed tym przejawem braku pokory. Drzazga w oku bardzo drażni, uniemożliwia widzenie i trudno ją usunąć bez pomocy innych. Ale o wiele więcej ślepoty i dokuczliwości oznaczałaby cała belka; prowadziła nas nawet do robienia z siebie pośmiewiska wobec innych, którzy wskazywaliby oczywistość naszych własnych wad.

Rozwiązanie tego niebezpieczeństwa jest jasne: osobisty rachunek sumienia, pokorny i wymagający, oraz wyrozumiałość pełna miłości wobec innych. W ten sposób św. Josemaría wyjaśniał postawę, o którą prosi nas Jezus: „Każdy z nas ma swój charakter, swoje osobiste gusty, swoje usposobienie, czasem złe usposobienie — i swoje wady. Każdy także ma pozytywne cechy swojej osobowości i dlatego, a także z innych powodów, można go kochać. Współżycie jest możliwe, kiedy wszyscy starają się naprawić własne wady i starają się przejść do porządku dziennego nad brakami innych; oznacza to miłość, która usuwa ze swej drogi i przewyższa wszystko, co mogłoby być przyczyną nieporozumień. Jeżeli wyolbrzymia się małe nieporozumienia i wzajemnie zaczyna się rzucać sobie w twarz wady i pomyłki, wtedy kończy się pokój i zachodzi ryzyko zniszczenia miłości”[2].

Jak mówi Apostoł św. Jan, Jezus prosi nas, abyśmy się wzajemnie miłowali nie „słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3, 18). Łatwo można zdemaskować wady innych. Trudniej jest, ale o wiele skuteczniej, zachęcać innych do poprawy siebie poprzez przykład i świadectwo naszej osobistej walki. Być może dlatego Jezus również wskazuje w tym fragmencie Ewangelii, że drzewa poznaje się po ich owocach. I nie ma dobrego drzewa, które przynosi złe owoce ani na odwrót. Jezus zachęca nas, abyśmy mieli takie serce jak Jego, które ukazuje czynami swoją ogromną miłość. Jak wyjaśnia Papież Franciszek, „rozpoznaje się bowiem, czy ktoś jest prawdziwym chrześcijaninem, tak jak po owocach rozpoznaje się drzewo”. W zjednoczeniu z Jezusem, „cała nasza osoba zostaje przemieniona przez łaskę Ducha Świętego: dusza, inteligencja, wola, uczucia, a nawet ciało, ponieważ jesteśmy jednością ducha i ciała.

Otrzymujemy nowy sposób istnienia, życie Chrystusa staje się także naszym: możemy myśleć tak jak On, działać tak jak On, postrzegać świat i rzeczy oczami Jezusa”[3]. Wtedy będzie nam łatwo być pokornymi i wyrozumiałymi, pomagać innym w poprawianiu się i wzmocnić miłość uczynkami i prawdą.

[1] A. Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, Tom I, Wyd. M / Wyd. św. Jacka, Kraków 2002, 190, przypis 133.

[2] Św. Josemaría, Rozmowy z prałatem Escrivą, 108.

[3] Papież Franciszek, Regina Caeli, 3 maja 2015 (za: opoka.org.pl).

Źródło tekstu: opusdei.org